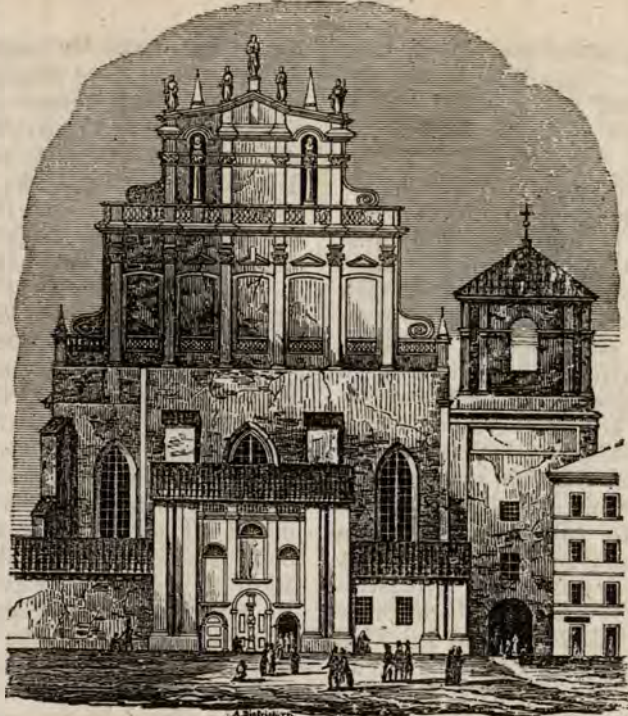


Sobieszczonki. 1) Kościół św. Jana  
2) Brama Krakowska.

(St. Strąbskiego Rocznik na r. 1852)





Widok kościoła św. Jana w dawnym stanie

## KOŚCIÓŁ Ś<sup>GO</sup> JANA W WARSZAWIE.

Najznakomitsza świątynia rzymsko-katolickiego wyznania w Warszawie, wznosi się przy ulicy Sto-Jańskiej, pod numerem z porządku wszystkich posiadłości czwartym. Kościół ten atoli wazką ulicą ścięsniony i domami zasłonięty, nie ma zdala ani pozoru, ani widoku. Wystawa jego jest w stylu gotycko-angielskim, którą pięć ramion wieżyczek w części wyższej, a dwie w części niższej zdobi. Na środkowej, umieszczony jest posąg Chrystusa Pana, uwieńczony zlocistemi promieniami, ze światem w lewym ręku, prawą zaś błogosławiący; na niższych dwóch wieżyczkach stoją posągi: Niepokalanego Poczęcia N. Panny i ś. Maryi Magdaleny; a jeszcze niżej na podstawach i wspornikach (konsołach) stoją posągi czterech świętych. Bogate w tymże stylu przyozdobione wejście w napisem u góry: *Sit nomen Domini benedictum*, to jest, niechaj będzie Imię Pańskie błogosławione, prowadzi do przedsionka jednemi drzwiami głównymi i dwójgiem pobocznych mniejszych. Kościół ten z kaplicy zamkowej powstały, następnie parafialny, później kolegiata, dalej katedralny, a dziś najpierwsza metropolia

w kraju, jest także jednym z pięciu parafialnych kościołów w Warszawie, u ludu zaś powszechnie dotąd Farą nazywa się. W XIII stuleciu na tém miejscu była niewielka drewniana kaplica, która według dawnych podań w jedenaście lat od swego założenia pogorzała; co miało być za rządów Ziemowita III księcia mazowieckiego w r. 1261. W którym roku po odbudowaniu, z kaplicy kościołem parafialnym został, z pewnością oznaczyć niepodobna. Sądzą niektórzy, iż Bolesław Iszy książę płocki, a od roku 1268 do 1313 na całym Mazowszu panujący, otrzymał na to pozwolenie; pierwotnej atoli jego erekcyi dotąd nie wynalazłem. To tylko pewna, że w r. 1339, kiedy Kazimierz W. wyjechał w Rzymie sąd przeciwko krzyżakom za krzywdy i gwałty przez nich poczynione, kościół św. Jana przeznaczono na miejsce posiedzeń dla delegatów apostolskich, a wtedy już był parafialny i w niem naprzód zapowzy, a później wyrok przeciwko temu zakonowi ogłoszono.

W początkach jednak, kościół ten był tak szczupły, iż stanowił tylko miejsce terażniejszego prezbiterium, gdzie jest wielki ołtarz



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 70  
Tel. 25-58-13

i stalla dla duchowieństwa; dopiero Janusz I książę warszawski, w roku 1390 rozszerzył, powiększył i postawił go w takięj, jakięj jest teraz obszerności. W roku 1402, tenże sam książę uzyskawszy pozwolenie od Bonifacego IX papieża, otrzymał od Wojciecha biskupa poznańskiego (do którego dyecezyi Warszawa należała) przywilęj erekcyjny dnia 5 stycznia 1406 roku, w Poznaniu wydany, mocą którego przeniesiono tutaj z Czerska kanoników z ich prebendami, a kościół parafialny na kolegiatę przemieniony, miał kilka parafij z okolic przyłączone. Następcy tego księcia równie się hojnemi okazowali w utrzymaniu i uposażeniu kościoła św. Jana, a księżna Anna siostra Stanisława i Janusza, dwóch ostatnich książąt mazowieckich, znaczną część swego majątku przeznaczyła na wewnętrzne jego ozdoby. Jęto nakładem wzniesiono wysoką wieżę i marmurową dano posadzkę.

Po przyłączeniu Warszawy do Królestwa Polskiego, monarchowie z domu Jagiellonów czasowo tu bawiący, nie zapominali ogólnie miasta świątyni; gdy zaś Zygmunt III tu przeniósł stolicę państwa, kościół św. Jana przez czas zniszczony, szczególną zyskał opiekę i do dobrego stanu został przyprowadzony. Wtedyto połączono go z zamkiem, wzniesiono dwa chóry w prezbiteryum, a wielki organ i wielki ołtarz na miejscu dawnego zbudowano. Przybyły nowe włoskiego pędzla obrazy, a zakrystya i skarbiec w kosztowne aparaty i naczyina opatrzone zostały. Za Władysława IV ukończono facyatę kościoła i przyozdobiono ją posagami, za króla zaś Michała Korybuta porównano tutejszą kolegiatę z katedralnemi; nakoniec za Stanisława Poniatowskiego w roku 1792, odłączono tutejszy archi-dyakoniat od dyecezyi poznańskiej, i nowe biskupstwo warszawskie utworzono, którego potwierdzenie atoli, wypadki czasowe spóźniły tak, iż dopiero za rządu pruskiego w roku 1797 dnia 20 lutego takowe do skutku przyprowadzono. Biskupstwo to trwało do r. 1817, w którym bullą Piusa VII papieża d. 12 marca wydaną, kościół katedralny warszawski archikatedralnym i metropolitalnym był ogłoszony.

Obok krótko przebieżonej historyi, liczne i świetne nadto pamiątki przywiązane są do tęj świątyni. Tu odbywały się trzy synody duchowieństwa, t. j. w r. 1561, na którym wszyscy biskupi polscy znajdowali się, a na którym sławny Stanisław Orzechowski rozprawił; dwa zaś następne w r. 1634 i 1643.

Tu odbywały się koronacye królów i królowych, pomimo iż wedle prawa tylko w Kra-

kowie ceremonie te odprawiać się mogły. Lecz poczawszy od pierwszjej tu odbytej koronacyi, Cecylii Renaty arcyksiężniczki austriackiej, żony Władysława IV, w r. 1637 d. 13 września odbytej, tu koronowała się także Eleonora arcyksiężniczka, żona Michała Korybuta, 19 października 1670; Stanisław Leszczyński z żoną swoją Katarzyną, 7 października 1705; Stanisław August Poniatowski 25 listopada 1764 r.; nakoniec tu nastąpiła koronacya szczęśliwie dziś panującego Monarchy, 25 maja 1829 r.

Wreszcie, do zaszczytnych wspomnień tego kościoła należy i to, iż w ławkach kanoników tutejszych, zasiadali mężowie którzy z enót, nauki i znaczenia w dziejach krajowych są głośni, a takimi byli tutejsi proboszcze, archidyakoni i kanonicy: Patrycy Nidecki, Maciejowski Bernard, Paweł Szerbie, Stanisław Lubiński, Jakób Zadzik, Piotr Myszkowski, Paweł Piasecki, Grochowski Stanisław, Franciszek de Fleury, który z Maryą Ludwiką Gonzagą tu przybył, Jan Albertrandy, i t. d.

Pomimo to wszystko, chociaż niebrakło starań i ofiar dobroczyńców, pomimo restauracyj wielokrotnie dokonywanych, a przedostatniej w r. 1816 zewnątrz, zaś w r. 1822 wewnątrz, nieubłagany atoli czas przyprowadził ten starożytny kościół do tego stanu, iż trudno było rozpoznać w nim najpierwszą katedrę w kraju. Całe bowiem wnętrze zrujnowane lub zapełnione niestosownemi przyłepieniami, jak najsmutniejszy przedstawiało widok, zewnątrz zaś od strony zachodniej, stały ubogie i zaniedbane kaplice, na dachach i szkarpach których, trawy i krzewy rosły. Główny front wyobrażał podobną ruinę, w murach występujących ściany były porysowane, a nad niemi zaś tu i owdzie widać było szczątki zrujnowanego dachu. W takim stanie rzeczy *Najjaśniejszy Mikołaj I Cesarz Wszech Rosyji Król Polski*, za gorliwem staraniem swego Namiestnika *JO. Księcia Warszawskiego Hrabi Jana Paskiewicza Erywańskiego*, polecił przerobienie zupełne tego kościoła, co też od roku 1836 do 1840 wspaniale kosztem 650,000 złp., podług planu *Adama Idzkowskiego* budowniczego uskuteczniiono, i w dniu 24 grudnia 1840 r. do służby Bożej otwarto.

Dokonana restauracya nietylko gmach od upadku zabezpieczyła, ale nadto ozdobną postać tęj świątyni nadała; front otrzymał nową facyatę i statui z piaskowca, roboty *Jana Hagen*, dach zaś o połowę zniżono. Wewnątrz w prezbiteryum ozdobiono sklepienie

pasami pozłacanemi, dwa okna obok ołtarza szkłem kolorowém opatrzone, ściany zaś naokoło przez nowe tynki i zamurowania nierówności lub niepotrzebnych otworów uregulowano. W miejscu stariej łoży z desek, zrobiono ozdobny balkon, w nawie środkowej kościoła przy arkadzie łączącej prezbiterium, dano naokoło profil w gotyckim stylu i balustradę czyli kratę z lanego żelaza; zbudowano nową ambonę, chór i organy; nakoniec w nawach bocznych, na ścianach poumieszczano dawne pomniki grobowe, które pierwiej na filarach znajdowały się. Tym sposobem, świątynia ta wchodzącemu do jej wnętrza wspaniała, uroczysty przedstawia widok; sześć odosobnionych filarów graniastych, oddzielających dwienawy boczne od głównej i utrzymujących sklepienie, przyozdobione są w stylu gotyckim kolumnami z odpowiedniami kapitelami. Przy filarach na konsolach umieszczone są posągi z gipsu wyobrażające ojców kościoła i świętych ewangelistów, wykonane w roku 1841, przez *Ludwika Kaufmann*, a nad niemi w podobnym stylu nagłowniki, rodzaj baldachinów formują.

Obejrząwszy w ogólnej całości i historyi tę okazałą bazylikę, przystąpmy do opisanja pojedynczych jej szczegółów w pomnikach i zabytkach pozostałych, w tym sposobie jak one ciekawym widzom przedstawiają się.

Z porządku zaczynając, ołtarz wielki pod każdym względem na uwagę zasługuje. Ołtarz ten po kilka razy miał kształt i tytuł zmieniany. Pierwotny pod tytułem ś. Jana Chrzciciela, jako patrona kościoła, był z kamienia; następnie w r. 1610 kapituła tutejsza, za przyczynieniem się Zygmunta III, kosztem ówczesnych złp. 7,000, terażniejszy pod tytułem Opieki N. Panny Maryi, św. Jana Chrzciciela i ś. Stanisława biskupa wystawiła. Jest on cały z drzewa, dwupiętrowy, bogato kolumnami ozdobiony, z rzeźbą i posągami złożonemi w stylu odrodzenia, wszystko nader pracowitej roboty. W górnej części powyżej obrazu, umieszczone są dwa posągi przedstawiające Zbawiciela i św. Jana, od którego Zbawiciel chrzest przyjmuje. Obraz tu znajdujący się, jest roboty *Jakóba Palmy* młodszego, ostatniego mistrza szkoły weneckiej, malowany umyślnie do tego ołtarza, z polecenia królewskiego w r. 1618, należy zaś bez zaprzeczenia do najlepszych dzieł pędzla tego artysty. Przedstawia on u góry Najświętszą Panję z panem Jezusem otoczoną aniołami, a u spodu św. Jana patrona kościoła, i św. Stanisława patrona kraju; szkoda tylko,

iż dzieło to zaciemnione przez niedostateczne światło, wpadające tylko przez dwa i to kolorowe okna, niekorzystnie w tém miejscu przedstawia się. Umieci go jednak i tak ocenić Francuzi, a w roku 1807, sławny Denon dyrektor muzeów Napoleona, zabrał go do galeryi paryzkiej, gdzie do roku 1815 został, poczem, gdy wszystkie zabory odzyskano, i nasz Palma na swoje miejsce powrócił. Ołtarz wielki na uroczystości wstawiane ma tabernakulum srebrne z wyobrażeniem baranka apokaliptycznego, które ze sreber dawniejszych dość zręcznie wykonane było w r. 1752, przez *Melchiora Gersztenberger* złotnika tutejszego. W ogóle srebro na to użyte, wynosiło grzywien 228 i lutów 4. Po lewej stronie tego ołtarza, naprzeciw łoży królewskiej, obok zakrystyi, umieszczony jest nagrobek, teraz tronem biskupim zakruty, dwóch ostatnich książąt Mazowieckich: Stanisława (zmarł. 1524 8 sierpnia) i Janusza (zmarł. 1526 10 marca). Zmarli książęta wyrobieni są z czerwonego marmuru, okryci zbroją, z łańcuchami rycerskimi na szyi, z chorągwią w rękę, spoczywają obok siebie. Grobowiec ten ozdobiony jest kolumnami z pięknego czarnego marmuru, pomiędzy któremi wyobrażenie Zbawiciela na krzyżu srebrne na aksamicie czerwonym z ranami srebrnemi. Pod posągami obszerny napis w języku łacińskim, opowiada imiona i cnoty ostatnich ze szczeplu Mazowieckich książąt, którym przywiązana siostra księżniczka Anna w gorzkiej boleści i smutku ten grobowiec wystawiła.

Zwracając się na prawą stronę, naprzeciwko drzwi do zakrystyi wiodących, na ścianie u góry osoba pod krzyżem kłęcząca w całej figurze, w stroju duchownym, z białego marmuru z otocznymi z piaskowca, jest pomnikiem Stanisława Choromańskiego, pierwszego metropolity warszawskiego (zmarłego r. 1838), roboty *Ludwika Kaufmann*.

Daliej po obu stronach prezbiterium umieszczone ławki czyli stalla dla duchowieństwa, wystawione są kosztem króla Jana IIIgo, jak o tém przekonywa herb Janina, to jest tarcza domu Sobieskich i trzy kozy, herb jego małżonki Maryi Kazimiry D'Arquien, które naprzemian przyozdabiają miejsce dla prałatów i kanoników przeznaczone; niżej zaś w płaskorzeźbie z drzewa na małych kwadratowych tabliczkach, wyobrażone są sceny męczeństwa świętych, wcale niezłą tak jak i całe ławki robotą, złożone na nowo w roku 1820. Nad temi stallami wznoszą się dwa chóry, ozdobione dwiema wielkimi tarcza-

mi z herbami królewskimi: domu Wazów z jednej, a Cecylii Renaty żony Władysława IV z drugiej, obok których na całej długości chórów umieszczone są herby kilku biskupów poznańskich.

Wychodząc z prezbiterium, po lewej ręce znajdująca się kaplica, jest pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii. Początkowo była pod tytułem Sw. Krzyża, niegdyś zaś zwana kaplicą Wolskich, później Kazanowskich, od których przeszła do kapituły, a teraz należy do bractwa Literackiego, którego kosztem dotąd w należytym porządku jest utrzymywana. Kaplica ta, do której odrzwia z czarnego marmuru, a drzwi żelazne prowadzą, jest zbudowana w stylu odrodzenia, z baniastą kopułą, ma malowania na suficie i niezły obraz w ołtarzu N. Panny Niepokalanego Poczęcia; na chórze zaś szereg trzynastu wizerunków protektorów i protektorek bractwa, w dawnych krajowych strojach z początku XVIIIgo stulecia. Ma ona oddzielną zakrystyę i szczególniejsze przywileje. Tu, co niedziela i święto, odprawia się wotywa, a w dniach przepisanych, żałobne nabożeństwo za zmarłych. Bractwo to, którego historia odległych sięga wieków, przezwane ztąd literackiem, że jego członkowie jeszcze w średnich wiekach umieli czytać po polsku, a nawet po łacinie, chociaż tego języka nie rozumieli, a ztąd zwani byli *Viri literati*. Owoż, ci panowie literaci założyli bractwo przy kościele św. Ducha (dziś Po-Paulińskim zwanym). Następnie w r. 1663 przenieśli się do kościoła kks. Jezuitów (dziś pijarskiego), ztamtąd zaś w r. 1672 do tutejszego kościoła przeprowadzili się. Odtąd, mając na celu pobożność, używa opieki władzy, posiada dwa autentyczne dyplomata: Michała Korybuta i Jana III, jego erekcyę potwierdzających i album czyli księgę podpisów, w której oprócz panujących, znaleźć można imiona znakomych osób w kraju.

Wedle akt kapituły, tu pochowany został Bartłomiej Nowodworski kawaler maltański, mąż w dziejach krajowych i obcych znany, a w r. 1623 zmarły, który zapisał kapitule tutejszej 2,000 zł. ówczesnych, pod warunkiem, aby w tej kaplicy dwa razy na rok za duszę jego odprawiano nabożeństwo, a na grobie odśpiewano znany hymn: „Boga-rodzica Dziewica”; co też długo było wykonywane, dopóki czas pamięci o obowiązku, a nawet śladów grobowca nie zatarał.

Opuszczając tę kaplicę, na prawej stronie, zaraz na ścianie u góry, wiszą dobre wize-

runki: pierwszy Antoniego Okęckiego, biskupa poznańskiego, roboty malarza *Lampiego*, ojca; drugi, Szczepana Hołowczyca, arcybiskupa warszawskiego, pędzla *Wincencego Smokowskiego*. Na dole szereg grobowców w głównej nawie umieszczonych, rozpoczyna śliczny pomnik dwóch braci Wolskich: Mikołaja biskupa wrocławskiego (zm. 1550) i Stanisława kasztelana sandomierskiego (zm. 1566). Są oni w naturalnej wielkości z kamienia piaskowca wyrobieni, jeden w szatach uroczystych kapłana i biskupa; drugi w zbroi, która współczesnym malowaniem przykryta, nasładuje ozdoby na zbroi używane, a na znak rzadkiego przywiązania, jakimś za życia słyneł, w jednym domu zawsze mieszkając, tuż obok siebie w objęciach spoczywają, i tak ich na tym pomniku Mikołaj, syn kasztelana w r. 1568 ojca i stryja wystawił. Nad nimi w nadpsutej płaskorzeźbie, w ni-szy, dusza w postaci dziecięcia, wznosi się wśród obłoków, cały zaś grobowiec w stylu odrodzenia nader pięknych jest kształtów.

Tuż obok tego grobowca stoi przesłiczny utwór nowożytnej rzeźby, we wspaniałych i wielkich rozmiarach. Jestto pomnik Stanisławowi Malachowskiemu (zm. 1809) wystawiony kosztem rodziny, podług rysunku *Wojciecha Thorwaldsena*, a wykonany w Rzymie, przez równie dobrego artystę *Franciszka Marzymiliana Laboureur* Rzymianina, (żył od r. 1767—1831) prezydenta akademii tamecznej, powszechnie pod nazwiskiem *Cavaliere Massimiliano* znanego. Wielki ten pomnik z białego kararyjskiego marmuru wyciosany, który przeszło 100,000 złp. kosztował; przedstawia u góry osobę w postawi siedzącej w tozde rzymskiej, w jednym ręku ma zwój papieru, w drugiej długą złoconą laskę. Niżej, na podstawie z marmuru krajowego checińskiego, stoją dwie figury wyobrażające: jedna rycerza w rzymskim stroju; a druga zasnucą niewiastę z koroną murową na głowie, która na tarczy z herbami dawnej Polski wspiera się. Na sarkofagu złoconemi głoskami mieści się laciński napis, który nazwisko, tytuły i cnoty zmarłego opowiada. Grobowiec ten pierwotkowo przeznaczony był do kościoła kks. Missyonarzy św. Krzyża, gdzie ciało zmarłego jest pochowane, lecz z powodu swęj objętości i braku miejsca, tu, acz z wielkim kosztem w r. 1830 umieszczony został.

Pierwszy za tym pomnikiem ołtarz, jest pod tytułem Przemienienia Pańskiego, i należy do dawnych, w czasie ostatniej restauracyi kościoła nietkniętych; obraz w nim

umieszczony, jeszcze przez Bolesława III księcia mazowieckiego (zm. 1454) był darowany. Obraz ten dawniej włoskiej szkoły mistrzowskiego jest pędzla; szkoda tylko, iż według zwyczaju XVIIgo stulecia, ma wszystkie figury w srebrne sukienki ubrane: tak Zbawiciel, dwóch apostołów, Mojżesz i Eliasz, są przykryci, chociaż kosztem króla Jana III Sobieskiego.

Następny blisko stojący ołtarz pod tytułem Wniebowstąpienia Pańskiego, równie jest starożytny, gdyż akta miejscowe już pod r. 1411 o nim wspominają, a obraz w nim umieszczony podobnie jest włoski, lecz mniej dobrego artysty.

Za niemi na górze pierwszy nagrobek Mateusza Bolińskiego, zm. 1639, wyobraża na marmurze kolorowym z białego kararu, półfigurę z złożonemi rękoma pod krzyżem. Drugi na dole, przedstawia rycerza w zbroi, wspartego na helmie, który ma w nogach małe dziecię w trumience, i jest pomnikiem Łukasza Nagórskiego marszałka królowej Anny Jagiellonki i młodziutkiego syna jego Stanisława (zm. 1571); wszystko z pomalowanego kamienia piaskowca wykonane.

Trzeci z kolei ołtarz zupełnie nowy pod tytułem Zesłania Ducha S. mieści w sobie odpowiedni obraz; jestto piękna i oryginalna kompozycya pełna natchnienia i artystycznego namaszczenia, wykonana w r. 1840 przez malarza tutejszego *Bonaurentę Dąbrowskiego*.

Umieszczony koło tego ołtarza grobowiec w wytworzym włoskim Michała Anioła guście, z ozdobami z czarnego marmuru, wśród których występuje głowa z białego marmuru, z wesołemi rysami, a doskonałego dłuta, jest pomnikiem znakomitego na dworze Zygmunta III przez lat 20 muzyka Włocha nazwiskiem *Asprillo Pacello* (zm. 1623). Naprzeciwko zaś na filarze w płaskorzeźbie z białego marmuru ciężkiej roboty wyobrażony mężczyzna w półfigurze, pod krzyżem modlący się w stroju dawnych mieszczan warszawskich i szczególnem noszeniem włosów na brodzie, jest pamiątką sławnego w dziejach tutejszego magistratu prezydenta i podskarbiego Pawła Zembrzuskiego zwanego klucznikiem (zm. 1633): nad nim na górze płaskorzeźba zapewne inne niegdy przeznaczenie mająca, wyobraża Najświętszą Pannę z Sw. Józefem przedstawiającą dzieciątko Jezus Sw. Annie; która dla swęj starożytności godna jest uwagi.

W samym rogu tej ściany, gdzie niegdyś była kaplica kks. Mansyonarzy królewskich znajduje się teraz ołtarz cały z różnobarwne-

go marmuru, o dwóch piętrach, z kolumnami i posągami; ołtarz ten przeniesiony jest z sąsiedniego kościoła Jezuitów (dziś Pijarów) co téż i herb tego zgromadzenia u górnego gzymsu znajdujący się i styl budowy poświadcza. Był on tam wielkim ołtarzem pod wezwaniem N. Panny Loretańskiej, a miał w pierwszém dolném piętrze obraz N. Panny; w górném w wypuklorzeźbie wyobrażenie ś. Trójcy. Teraz górny tak jak był, został, a w dolnym mieści się kopia znanego obrazu w Dreźnie Madonny Rafaela zwanęj Syxtyńską, przez *Antoniego Blanka* wykonana.

Idąc dalej ku środkowi bocznych naw kościoła widzimy w arkadzie bocznej na pilastrze portret na miedzi w brązowych ramach, Ignacego Raczyńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego (zm. 1823 r.), pędzla *Ludwika Fuhrmann*. Śliczny ten obraz na wystawie w Warszawie pokazywany, odznacza się pięknym kolorytem i dobrym rysunkiem, ma zaś napis na sobie artysty i rok 1823. Odpowiedni jemu na drugim filarze obraz podobnie w brązowych ramach jest portretem Michała Poniatowskiego prymasa, brata króla Stanisława Augusta (zm. 1794 r.); prześliczna robota z mozaiki, znanego pod tym względem artysty *Rafaelli*, który umyślnie był wykonany i darowany przez Piusa VI papieża królowi, a wisiał niegdyś w pokoju jego sypialnym, następnie u rodziny, w końcu zaś przez nią w roku 1822 w kościele tutejszym umieszczony został. Naprzeciwko tego obrazu z mozaiki, wielki pomnik z różnobarwnego marmuru wystawiony, w wypuklorzeźbie z białego marmuru, wyobraża mężczyznę w stroju dworskim, w postawie klęczącej z buzdyganem u nóg. Nad tą postacią w obłokach unosi się Matka Boska z Panem Jezusem podającym szkaplerze; jestto nagrobek Zygmunta Kazanowskiego słynnego w dziejach przewodnika młodości króla Władysława IV (zm. 1634 roku), wystawiony przez jego synów Adama i Stanisława Kazanowskich, jak o tém na dole umieszczony obszerny łaciński napis przekonują.

Obok schodków na chór prowadzących, na ścianie bocznej nad chrzcielnicą mężczyzna w półfigurze, wsparty na prawej ręce, wyobraża Mikołaja Filomeda prezydenta Magistratu Warszawy (zm. 1595 r.), niżej zaś dwa wizerunki na blasze obok siebie umieszczone sąto portrety znanego malarza Marcellego Bacciarelli (zm. 1818 roku), tudzież żony jego dobrej miniaturzystki Fryderyki z Rychterów (zm. 1812 r.); oba pędzla *Jana Gładysza*; a pod niemi na tablicy z białego marmu-

ru mieści się obszerny w języku łacińskim napis przez Seb. Ciampiego ułożony. Przed tym pomnikiem stoi chrzcielnica z czarnego marmuru gładko wyrobiona i pięknych kształtów; przykryta ona jest wiekiem z miedzi kutym i w ogniu złoconym; na dole zaś ma wyryty rok 1631 i napis, może artysty, *Petrus Noire Gallus*.

Pierwszy na tej ścianie ołtarz a szósty z porządku mieści się w bramie z czarnego marmuru i ozdobnej formy, która niegdyś do kaplicy ś. Stanisława prowadziła. Wystawił go w roku 1630, jak o tym przekonywa napis u dołu pod kolumnami znajdujący się, Andrzej Chawłoz doktor obojga prawa, kanonik poznański i warszawski, ma zaś obraz wyobrażający Zbawiciela, dawniejszego pędzla.

Zaraz za tym ołtarzem pomnik z ciemnego marmuru przedstawiający w płaskorzeźbie mężczyznę w półfigurze z rękoma złożonemi do modlitwy, zasługuje na uwagę z powodu szczególnego stroju i sposobu noszenia włosów; nagrobek to Stanisława Drewno konwiarza i ławnika tutejszego miasta (zm. 1621 roku).

Następny ołtarz murowany pod tytułem Trzech Króli, posiada nowy obraz pędzla *Franciszka Pfanhauzera* pomiędzy wszystkiemi konkursem wybranemi, wykonaniem i kompozycją celujący. Za nim na boku, na podstawie sarkofagowej ozdobnie z piaskowca wyrobionej, leży rycerz cały w zbroi, z brodą i łańcuchem na szyi, gładkiego i wprawnego dłuta z czerwonego krajowego marmuru; nad nim umieszczone są trofea z broni ułożone; jest to pomnik Bartłomieja Zaliwskiego kasztelana warszawskiego (zm. 1595 r.), słynnego ze znajomości wielu języków i wymowy ktoręmi za swego czasu całą Europę zdumiewał.

Blizki tego nagrobku ołtarz także w czasie ostatniego przebudowania kościoła powstały, ma tytuł świętej Trójcy i obraz tenże sam przedmiot wyobrażający, pędzla *Antoniego Kolberg* Warszawianina.

Po prawej ręce tego ołtarza, wprawiona w mur tablica slichnej i czystej roboty jest najdawniejszym odlewem brązowym w Warszawie; przedstawia zaś w płaskorzeźbie figurę w całej postaci w ubiorze kanonika; nagrobek to Stanisława Strzelizy scholastyka warszawskiego (zm. 1532 r.), męża cnotą, rozumem, szczęściem, a nawet urodą za życia głośnego. Nad tą tablicą u góry umieszczony pomnik z popiersiem z brązu, w stroju z czasów Augusta II, z peruką na głowie, wpośród laurów, przy ktorém z prawej strony medalion z drugim popiersiem,

a wszystko na tle piramidy na sarkofagu marmurowym wznoszącej się; na nim długi łaciński napis przekonywa, iż wystawiony był ku pamiątce Franciszka wojewody malborskiego (zm. 1635 r.) i syna jego Kazimierza marszałka wielkiego koronnego (zm. 1713 r.). Bielińskich. Nagrobek ten przeniesiony tu został z dawnego kościoła Jezuitów.

Początek następuje powy ołtarz pod tytułem Zdjęcia z Krzyża Sgo, mający odpowiedni obraz pędzla *Alexandra Kokular*, zasłużonego tutejszego profesora malarstwa (zm. 1846). Za nim w mur wprawiony nagrobek z czerwonego marmuru, przedstawiający w półfigurze w owalnym zagłębieniu osobę w stroju hiszpańskim z łańcuchem na szyi, jest pomnikiem Adama Parzniewskiego dworzanina Anny królowej, siostry Zygmunta III (zm. 1624 r.).

Dalej na trzy stopnie nad poziom kościoła wchodzi się do kaplicy Najświętszego Sakramentu starannie utrzymywanej, z odrzwiami z czerwonego marmuru, jeszcze z dawnych czasów kolegiaty pozostałych. Założycielem jej był Stefan z Mniszewa proboszcz warszawski w r. 1450. W ołtarzu tu znajdującym się wystawionym z czarnego marmuru, a ozdobionym piękną rzeźbą marmurową białą nasadzaną, oraz maleni na górze posągami i czterema pięknymi ze światłego marmuru kolumnami, umieszczone jest w płaskorzeźbie na czarnym tle wyobrażenie Zbawiciela przywiązanego do słupa z cieniową koroną na głowie; wszystko z białego kararu wyborowego dłuta. Na ołtarzu stoi cyboryum przepysznie z brązu odlane i w ogniu złocone, w postaci ośmiokątnej świątyni, kopułą przykrytą, na której drzwiach nader misternie wykuty jest w płaskorzeźbie ś. Jan Chrzciciel.

W tejże samej kaplicy, po lewej stronie ołtarza mieści się w pięknych proporcjach z ciemnego marmuru, przyozdobiony portretami na blasze, dobrego pędzla, pomnik Jakóba Działyńskiego dworzanina Zygmunta III i Władysława IV, tudzież prezydenta tutejszego miasta (zm. 1648) i Weroniki jego małżonki (zm. 1633).

Przy rozpoczęciu tejże nawy równo odległe od prezbiterium, gdzie dawniej był skarbiec kościelny, na wzniesieniu po kilku stopniach wchodzi się do kaplicy Pana Jezusa ukrzyżowanego, od wieków ulubione miejsce pobożnych tutejszych mieszkańców. Kaplica ta z pięknymi z czarnego marmuru odrzwiami i żelaznemi drzwiami



ma na kopule malowania na suchém wapieniu (al secco) przedstawiające Boga Ojca w obłokach, dobrego pędzla; w oltarzu zaś z czarnego marmuru pięknej roboty, mającego na wierzchu z gipsu w gloryi wyobrazone godła męki Chrystusa Pana, znajduje się słynna figura Pana Jezusa na krzyżu, z drzewa, doskonałego niemieckiej szkoły dłuta. Figurę tę w roku 1539, kiedy wyznanie Marcina Lutra w Norymberdze kościoły tameczne ze znamioniozdób ogolacalo, bawiące w témże mieście Jerzy Baryczka burmistrz stariej Warszawy nabył, a przywiózłszy z sobą, zaraz w kościele św. Jana w kaplicy Balcerowska zwanéj, umieścił. Niebawem stała się ona przedmiotem szczególnej czci religijnej tutejszych mieszkańców, zwłaszcza gdy liczne łaski od nabożnych doznawane i ocalenie tej figury w czasie zapadnięcia sklepienia w kaplicy w r. 1602, jeszcze bardziej szacunek jej podniosły. Zygmunt III polecił wtedy przenieść ją do oltarza N. Panny, a w r. 1639 rodzina Baryczków pamiętna na to, iż pradziad ich figurę tę sprowadził do Warszawy, złożyli fundusze naprzód na wystawienie osobnego oltarza, a następnie w r. 1652 na terazniejszą kaplicę, która atoli dopiero w końcu tegoż wieku ukończoną została, a na ozdoby którejłożył w r. 1762 Klemens Braniccki, ostatni hetman w. kor., jak o tém napis w języku łacińskim na drewnianej tablicy naddrzwiami umieszczony poświadcza. Liczne i bogate wota złote i srebrne, kosztowne obicia i obrazy, zdobiły niegdyś to miejsce modlitwy. Do dziś dnia jeszcze najbardziej od wiernych uczęszczane, tak iż za panowania Augusta III brakowało już miejsca do ich zawieszania. Od tego czasu wiele z nich ubyło, zwłaszcza co większych i droższych, tylko drobne jeszcze wota całe tło figury Chrystusa Pana gesto pokrywają; z pomiędzy zaś znaczniejszych, jako wotum dotęj kaplicy ofiarowane, jedno tylko widzieć można antepedium blachą srebrną obite przedstawiające wypukło oko Opatrzności, herb Pogoń książąt Czetwertyńskich oraz samego donatora z dwoma synami i córką klęczących.

Nakoniec w téjże kaplicy po prawej ręce od wejścia nagrobek z portretem bardzo dobrej roboty, jest pomnikiem Wojciecha Baryczki (zm. 1643); u dołu zaś drugi Jana Szembeka kanclerza w. koronnego (zm. 1731 r.) z napisem polskim i modlitwą którą nieboszczyk za życia sam złożył i nad grobem swoim wyręć polecił.

Zwracając się do środka kościoła, po prawej stronie prezbiterium stoi w gotyckim

stylu kazalnica na żelaznych podstawach z ciosowego kamienia wystawiona. Przyozdabia ją nadglównik drewniany z figurą i 12 apostołów; wszystko podług rysunku A. Idzkowskiego wykonane było w r. 1841 przez *Konstantego Hegla* profesora szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

Wprost wielkiego oltarza nad wielkimi drzwiami na chórze z obszernym balkonem znajdują się wielkie nowe organy mające 60 regestrów, cztery klawiatury w manuale, i jeden pedal; każda z klawiatur może być z osobna użytą, a trzy niższe grające razem połączyć może; dwanaście miechów z podwójnymi klapami, każdy na 10 stóp długości, a 6 szerokości, służą do napełniania powietrza; wszystkie zaś może jeden człowiek za pomocą wahadeł do dragów przyczepionych z łatwością poruszać; organy te wykonał w latach 1837—1841 *Wilhelm Bredów*, tutejszy mieszkaniec, rodem z Berlina.

Przy wielkim oltarzu drzwi boczne, drugie zaś przy ulicy Jezuickiej, prowadzą do korytarza i dwóch zakrystyj dla kanoników i wikaryuszów przeznaczonych; zakrystye te wystawione są podług planu *Jakóba Fontanny*, budowniczego Rzpltej, w latach od r. 1763 do 1767. Zdobią je malowania na suchém wapieniu, przedstawiające szczegóły życia św. Jana Chrzciciela, które wykonał w roku 1766, *Łukasz Smuglewicz*, ojciec *Franciszka*, znanego w historii malarza, a jedną z nich w r. 1851 odnowił *Marcin Zaleski* profesor szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Niegdyś zakrystya ta miała wiele aparatów i naczyń kosztownych, dziś nic prawie z tego nie zostało; zasługują jednak na obejrzenie kilka starożytnych ornatów, bogato i nader wytwornie złotem i srebrem wyszywanych, inne znowu mające do siebie przywiązane historyczne wspomnienia, np. aparaty sprawione i noszone przez Pawła Woronicza i t. p.

Skarbiec tutejszy podobnież z miejscowych kosztowności lub osobliwości zupełnie jest ogolony, gdyż te, co teraz znajdują się, są z kościołów po supprymowanych zakonach nabyte; takie ma pochodzenie tutejsza wielka, w gotyckim stylu bardzo pięknej roboty, srebrna, wyłaczana monstrancya; krzyż z emaliami czterech ewangelistów wyobrażającemi, kielich i taca z dwiema ampulkami szczególnego kształtu, robione w roku 1701 z przeslicznymi medalionami, na których życie Pana Jezusa na emalii doskonale jest malowane; wreszcie srebrne oprawy mszalów w guście rokoko i t. d. Lecz największą osobliwością tego

skarbcza i nieocenionym pod względem sztuki zabytkiem, jest tablica mosiężna, grubo w ogniu złocona, mająca odlew, od ręki cizelowany, a wyobrażający w półfigurze męczyzną w stroju rycerza i kawalera maltańskiego. Jestto śliczna robota, a niezawodnie pochodzi z grobowca Bartłomieja Nowodworskiego, o którego pochowaniu zwłok w kaplicy dziś Literackiej, wyżej mówiłem.

Nakoniec nad temi zakrystyami na górze, znajduje się sala na posiedzenia kapituły

przeznaczona. Tu w dębowych szafach, mieści się archiwum i biblioteka kapituły. Biblioteka pochodząca z darów po zmarłych kanonikach w większej części obejmuje dawne dzieła teologiczne, archiwum zaś posiada nader ważne dyplomata od roku 1402 począwszy i akta kapituły od roku 1517 do dzisiejszych czasów, bez przerwy w porządku i troskliwie prowadzone.

F. Max. Sobiechrański.



## BRAMA KRAKOWSKA

W WARSZAWIE.

Dawno i bardzo dawno, stara Warszawa otoczona była naokoło murami; mury te, obyczajem średnich wieków, miały wieże, baszty, bramy, furtki i t. p.; te zaś oprócz ogólnego obowiązku który do miasta należał, aby w całości i porządku utrzymywano, każda z osobna powierzona jeszcze była pod zarząd pe-

wnego zgromadzenia, bractwa lub cechu, co wyłącznie niemi zajmowało się, i ztąd nawet najczęściej nazwisko swe miały. Główne atoli bramy do magistratu należały, jedna zaś tylko, snadź jako pierwsza przez książąt Mazowieckich odstąpiona, lub może jako z drogi od Czerska do Warszawy prowadząca, nazy-

wała się *miejską*. Była to brama później *Bernardyńską* a następnie *Krakowską* zwana, o której teraz piszemy.

Najdawniejszy o niej ślad znajdujemy w przywileju Janusza I. księcia warszawskiego, w roku 1379, we środę, w dzień S. Klementa wydanym, w którym książę, widząc iż stare mury miasta wymagają poprawy i przebudowania, aby je łatwiej do należytego stanu przyprowadzić, uwalnia mieszczan od wszelkich podatków, nadaje wsie okoliczne i licznymi dobrodziejstwami obdarza, z warunkiem tylko, aby mury Warszawy w przeciągu lat ośmiu w przepisany przez niego porządku były wzniesione, i zastrzega, aby wieże, baszty i bramy, które w starym murze istniały, w tym samym były miejscu, też wysokości, kształt, a nawet odległość od siebie miały, co dawne. Wylacza wszakże od tego warunku wieżę i bramę miejską, pozwalając aby lepiej i ozdobniej od innych była wymurowana: wtedyto powstała nasza brama, a miasto korzystając z łaski panującego księcia wystawiło ją znacznie nad mur wystającą, w kształcie kamienicy w której mieszkanie w najem oddane, dochody publiczne pomnażało. Odtąd w dyplomach i aktach brama ta ciągle występuje pod nazwiskiem bramy miejskiej. Dopiero w roku 1454, gdy Anna księżna Mazowiecka Ojców Bernardynów do Warszawy sprowadziwszy, kościół im i klasztor z muru i drzewa jak na owe wieki ozdobnie wystawiła, wtedy przedmieście od tego zakonu przyjęło nazwisko, a z czasem i bramę dotąd miejską zwaną, poczęto *Bernardyńską* mianować. I pod tym nazwiskiem znajdujemy jeszcze w aktach w roku 1560, a nawet w końcu tegoż wieku w niektórych zapisach *Bernardyńską* czyli *Krakowską* ją przezywają. Lecz już w drugiej połowie XVI stulecia, gdy rodzina królewska coraz częściej w Warszawie mieszkała, gdy sejmy koronne tu tylko odbywały się, a królowa Bona i córka jej Anna Jagiellonka ciągle bawiła, przedmieście *Bernardyńskie* jako położone przy drodze ze stolicy państwa, z Krakowa wiodącej, *Krakowskiem* nazywać poczęto, a niebawem i brama podobne nazwisko przyjęła, i to ostatnie aż do końca swego istnienia zachowała.

Brama tedy *Krakowska* zawsze do miasta należąca, położona przy głównej drodze i najbliższej dawnego zamku książąt a następnie królów, tę jeszcze nad innymi miała wyzność, iż wszelkie uroczystości, wjazdy, ceremonie, czyto monarchów panujących, czy książąt i możnych panów, tak krajowych ja-

ko i zagranicznych, przed nią odbywały się. Tu na rynku, przy samej bramie stawiano wyniosły tron dla króla, a lenni książęta hold swój składali; tu miasto witając przybywającego monarchę stroiło bramę w łuki tryumfalne, a pod murami sztuczne ognie i iluminacje paliło; tu nakoniec i wielkie nabożeństwa publiczne odbywały się, a ołtarze na Boże Ciało ubierano.

To wszystko także snadź było przyczyną iż Władysław IV tu a nie gdzieindziej kupiwszy w r. 1643 cztery domki drewniane do klasztoru Bernardynek należące, zrzucił takowe, a na ich miejscu wznosił ojcu swemu wysoką na marmurowej kolumnie stojącą statwę, która jako dowód synowskiego przywiązania dłużej nad szumny na niej znajdujący się napis do zrozumienia powszechnego przetrwała.

Zatém brama ta jak wyżej mówiliśmy mieściła się w murach całe niegdy miasto otaczających, właściwie jednak należała ona do muru większego gdy mniejszy bliżej *Podwala* zaczynał się. Wielkiemi i mocnymi wrotami zamykano ją co wieczór, a gdy jakie niebezpieczeństwo miastu groziło lub w czasie bezkrólewia, klucze od niej powierzano jednemu z urzędników Magistratu z pomiędzy gminnych wybranemu, do którego nawet obowiązek zamykania i otwierania bramy należał.

Z czasem przy wzrastającym w budowie mieście, połączyły się z tą bramą kamienice które rozmaici właściciele do muru miejskiego przystawili. Obok stały domy mieszczące sklepy kupieckie, które aż ku ulicy *Piwniej* ciągnęły się, a w r. 1650 jeden z tych domów najbliższej bramy stojący należał do Piotra Ellerta, i mieścił w sobie znaną z wydawania rozmaitych dzieł drukarnią. Przy samej bramie z jednej i drugiej strony stały drewniane budy dla rozmaitych kramarzy wystawione z których najem do dochodu miasta należał. Budy te i budki były tak liczne, iż drogę nawet publiczną ścieśniały, a lubo dekretemi królewskimi wielokrotnie dla nieporządku i niebezpieczeństwa ognia znosić nakazywano, stały one jednak ciągle, gdy jeszcze w r. 1711 skarżyło się tutejsze kupiectwo na Ormian którzy budy w *Krakowskiej* bramie trzymali, iż nie należąc do zgromadzenia, wielką im w handlu byli przeszkodą. Zaraz za bramą, w stronie ku dzisiejszej posesyji N. 296 oznaczonej, rozciągał się mały ogród podobnież do miasta należący, do którego dotykała baszta z piwnicą, właśnie teraz wyżej wymienioną kamienicę stanowiącą.

Wszystko to miasto w dzierżawę wypuszczano, a chcąc dla coraz bardziej zwiększających się potrzeb pomnożyć dochody, bramę Krakowską w r. 1694 wzniesiono wyżej jeszcze na jedno piętro i to razem wynajmowano. Tę drugą *kondygnacyą*, jak się akta współczesne wyrażają, murował *Benedykt Kaweck* mularz warszawski; przyozdobiona ona została wtedy piękną wystawą, na wierzchu której pięć figur kamiennych umieszczone zostały, i w tym stanie aż do rozebrania całego gmachu dotrwała. Jaki dochód miastu brama ta czyniła, przekonywają akta tak zwanej Kommissyi dobrego porządku z r. 1766, gdzie obliczone jest, iż dzierżawcy z mieszkania od przedmieścia płacili rocznie 2510 złp.; z budy pod wschodami złp. 55, z dwóch zaś bud także złp 70; nadto za ogródek między murami jeszcze wtedy istniejący, i zabasztę z piwnicą, płacono czynszu i arendy złp. 180. Wszakże dochód ten z czasem, snadź dla potrzebnych reperacyj znacznie się zmniejszył, gdy ostatnia p. Urszula Łazarewiczowa według kontraktu jeszcze w r. 1789 na cztery lata zawartego, płaciła za wszystkie w bramie Krakowskiej pomieszczenia, złp. 500 rocznie, obowiązując się nadto one reperować, w dobrym stanie utrzymywać, a w razie jeśli w tym przeciągu czasu dla publicznej wygody zniesiona być miała, ztąd żadnej nie rościć sobie pretensyi. Była ona wtedy jako kamienica miejska oznaczona N. 453.

W takim stanie przetrwała brama Krakowska do roku 1817 w którym na mocy polecenia J.O. Namiestnika Królewskiego, dla odsłonięcia zamku w miesiącu grudniu tegoż roku rozebrana została.

Według taxy i opisu budowniczego miasta, gmach ten z prawej strony łączył się z budynkami zamkowemi, z lewej zaś z domem P. Dahla blisko stojącym. Był on o trzech piętrach, na długość wynosił łokci 14 cali 6, szerokości miał łokci 15 cali 9. Wystawa na czterech płaskosłupach wsparta, była w stylu korynckim, na wierzchu której ponad gzymsem stało pięć figur z ciosu. rycerzy i kobiety przedstawiających. Przez bramę środkową i dwie po bokach furtki wchodziło się do wnętrza i do ulic zą tąż położonych; w środkowej z obu stron stały

stragany przekupek, cytryny, pomarańcze i owoce sprzedających. W ogóle dół był na 7 łokci wysoki, pierwsze piętro łokci 5½, drugie 5; a trzecie łokci 4½ wynosiło. Pierwsze piętro od Krakowskiego-Przedmieścia oświetlone było trzema oknami z których środkowe najszerwsze i najwyższe. Pomiedzy pierwszym gzymsem a témże oknem, umieszczony był w wieńcu z gipsu wyrobionym herb miasta, Syrena. Dalej wschody drewniane prowadziły na drugie i trzecie piętro, z tych drugie podobnież miało 3 okna z frontu, a 1 z tyłu, trzecie zaś o pięciu oknach, miało wschody aż pod dach, holenderską dachówką pokryty. Dach ten był o 8 wiązarkach, a 238 łokci kwadratowych obejmował.

Do bramy tej przytykały kamienice: pod N. 363 Augustyna Minasowicza z prawej strony, zaś od Podwala kamienica pod N. 534 do Maryanny z Łazarewiczów Tyklowej, należąca. Wychodząc ku Św. Jańskiej ulicy w kamienicach współcześnie zrzuconych, rozmaite sklepy aż do ulicy Piwnej ciągnęły się; po prawej zaś stronie stały dwie officyny do zamku należące, w których w jednej mieściła się apteka zamkowa, w drugiej służba niższa mieszkała. Od strony Krakowskiego-Przedmieścia, właśnie pod kamienicą N. 363 oznaczoną, stała kolumna Zygmunt III, która teraz na odosobnionym placu wznosi się. Ogólna taxa murów i wszystkich przedmiotów przy rozbiorze tej bramy wynosiła złp. 9000 gr. 25. Pięć figur kamiennych ocenionych po złp. 100 każda, były zakupione do restaurowanego wtedy pałacu Namiestników i umieszczone nad galerią frontową głównego gmachu, dotąd tamże znajdują się.

Spiesznie i rąco wzięto się do rozwalania tego gmachu, a lubo wiele oskardów na mownym nadzwyczaj murze poszerbiono i niejeden robotnik zniechęcił się tą pracą, to runęła przecież brama Krakowska nie zostawwszy po sobie żadnego śladu. Gładki bruk zastąpił jej mury, i pamięćby o niej zapewne zniknęła, gdyby nie Kalendarzyk polityczny z r. 1811, który chociaż w jakichkolwiek rycinach postać jej przedstawił, a z którego i my wyobrażenie dla braku lepszego przy niniejszym artykule przyłączamy.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAŃ  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-83





F

19.430